

Dobro rodzi się nieoczekiwanie

Kolejny miesiąc wojny w Ukrainie. Kolejni uchodźcy, ból, rozpacz, smutek. Nowy kraj, obcy ludzie, wszystko inne, nieznanne. Zatrwożeni dorośli, przerażone dzieci. Natychmiastowa organizacja pomocy i wsparcia. Nasze społeczeństwo staje na wysokości zadania. Szlachetnie, pięknie, bez barier i granic. Otwierają się serca, portfele i domy.

Publiczne instytucje otrzymują nowe zadania. Poradnie psychologiczno-pedagogiczne, przedszkola i szkoły również, a może i przede wszystkim. Jest nad czym się zastanawiać, bo przecież bariera językowa, inne systemy szkolnictwa, lecznictwa, inne przyzwyczajenia i obyczaje. Nieco inna kultura.

Jakie podejmować działania, aby było racjonalnie, rozumnie, bezpiecznie? Wszystko dzieje się bardzo szybko, bo przecież dzieciom należy zapewnić ciepłą zupę, bezpieczny kąpiel i posłać do szkoły. Trzeba zająć ich głowy i myśli, aby tak często nie powracały dramatyczne obrazy, strach i niepewność jutra, aby mogły zacząć budować swoje młode życie od nowa. To niezwykle złożone i trudne zadanie. Decyzje zapadają błyskawicznie. Nie ma przecież czasu na deliberowanie, odkładanie i zmianę terminów. Ludzie potrzebują pomocy tu i teraz. Natychmiast.

Dyrektorzy szkół ze swoimi radami pedagogicznymi myślą z ogromnym niepokojem o pracy z uczniami ukraińskimi. Nie, że nie chcą, ale zwyczajnie nie są przygotowani do wdrożenia w swoich szkołach tak gwałtownej zmiany.

Jak włączać nowych uczniów do zespołu klasowego? Jak rozmawiać, aby wzajemnie się rozumieć? Co robić, aby niczego ważnego nie przeoczyć i wspierać z głową? Jak skutecznie budować nowe relacje? Czego w obszarze pomagania innym wymagać od swoich uczniów i wychowanków? Pytania mnożą się niczym grzyby po deszczu. Nikt nie jest skory do natychmiastowej odpowiedzi. Wszyscy zwyczajnie, po ludzku, się boją czy dadzą radę, czy sprostają temu niezwykle trudnemu zadaniu.

Od kilku tygodni setki ukraińskich dzieci uczęszcza do polskich szkół. Dyrektorzy tych placówek, nauczyciele i uczniowie mówią jednym głosem – i po co były te obawy i niepokoje? Bez sensu. Jak zawsze

strach miał wielkie oczy... Jak wynika z dyrektorskich relacji, wbrew pozorom, bariera językowa nie stanowiła wcale największego problemu. Ukraińscy uczniowie chcą się uczyć języka polskiego i przy wsparciu polskich kolegów robią to na wszelkie sposoby i z pozytywnym skutkiem. W toku nauki, zajęć, wspólnej pracy mają oczywiście miejsce niezwykle zabawne zdarzenia i komiczne historie, ale one przecież zwyczajnie ocieplają relacje, przyspieszają zapamiętywanie nowych słów czy kwestii. Pozwalają chociaż na chwilę zredukować smutek, tęsknotę, wyeliminować trudne myśli. Polskie dzieci, w każdej sytuacji, w pełnej gotowości, tak jak potrafią, pośredniczą w tłumaczeniu, wspierając tym samym swoich nauczycieli. W nauce zdecydowanie pomagają wszystkie ręce no i dobry humor.

Najtrudniejszym zadaniem w tej nadzwyczajnej sytuacji, zdaniem dyrektorów, jest zapewnienie młodym ludziom poczucia bezpieczeństwa, poczucia przynależności do nowego zespołu uczniowskiego, do grupy. A także wyłożona praca nad zmniejszeniem napięcia i stresu. Zadanie to wymaga niezwykle połączenia wysiłku wszystkich podmiotów szkoły z rodzicami uczniów włącznie. Ludzie nie zawodzą i to jest piękne. Rodzice reagują niczym barometry. Brakuje komuś kredki, zeszytu, chlebaka – następnego dnia wszyscy uczniowie w komplecie są już wyposażeni. Dima nie może pojechać na wycieczkę bo nie posiada roweru. Nie, nie do takiej sytuacji nie dopuszczamy. Rower dla Dimy już jest. On musi pojechać na tę wycieczkę. Jelizawieta przychodzi do szkoły z reklamówką. Nie ma szkolnego plecaka. Trwa to tylko chwilę. Już ma, piękny, nowy, kolorowy. Dzieci sygnalizują, rodzice kupują, dostarczają, zapewniają, gwarantują. Nie liczą wydanych pieniędzy. Dobro rodzi się błyskawicznie. Odkrywane są niezmiernie pokłady empatii.

Nauczyciele z uznaniem i satysfakcją opowiadają o zachowaniach i postawach swoich wychowanków, którzy w tej zmienionej szkolnej rzeczywistości zaskakują ich na każdym kroku. Zadziwiają swoją inicjatywą w organizowaniu wsparcia dla nowych kolegów, dbałością o ich potrzeby, o ich komfort i dobre

samopoczucie. O ich bezpieczeństwo. Najbardziej zaskakują ci, na których z reguły nie można było liczyć. To piękna lekcja mądrego wychowania. Współczuwania, rozumienia trudnych przeżyć, troszczenia się o innych. To lekcja szczególnej uważności.

Nauczyciele mają twardy orzech do zgryzienia. Jak zorganizować zajęcia, aby było mądrze, zrozumiale i korzystnie dla wszystkich? Teraz na przygotowanie efektywnej, mądrej lekcji potrzeba zdecydowanie więcej czasu. Każde dydaktyczne działanie wymaga przecież przemyśleń, kalkulacji, doboru odpowiednich słów i zwrotów. Oczywiście dają radę wzajemnie się wspierając, wymieniając uwagi, dzieląc się spostrzeżeniami, doświadczeniami. Jest to piękne i skuteczne. Trudne sytuacje zbliżają ludzi. Pojawił się nowy kontekst, w którym wzmacniają się relacje, kształtują więzi. Umacnia się dobry klimat szkoły.

Wdzięczność ukraińskich uczniów i ich rodziców jest niezmierną. Uczniowie są pozytywnie zasko-

czeni dobrym klimatem polskich szkół, swobodą stroju, brakiem nachalnego dyscyplinowania. Swoboda ich cieszy, sprzyja nawiązywaniu i zacieśnianiu kontaktów.

Z ogromnym podziwem i szacunkiem wypowiadają się o niekończącej się cierpliwości polskich nauczycieli, o ich staraniach, aby rozumieli, nie czuli dyskomfortu, aby się nie zniechęcali, aby chcieli słuchać i uczestniczyć. A oni przecież chcą, bardzo chcą pełnej asymilacji z całą polską, szkolną gromadą. Wiedzą, że bez systematycznego wsparcia polskich kolegów, przyjaciół i ich rodziców, a przede wszystkim nauczycieli ukończenie klasy, szkoły, napisanie egzaminu byłoby mało możliwe. Wiedzą także, że nie są sami, że pomoc i wsparcie są na wyciągnięcie dłoni. A czujne oko wspierających nie przeoczy niczego, żadnej pojawiającej się potrzeby.

Bo przecież dobro rodzi się nieoczekiwanie.